

siebie podejrzanie, jakoby z jego wiedzą nastąpiła publikacja znanych dokumentów soborowych.

Bawi tu wice-prezydent namiestnictwa galicyjskiego p. Bartmański.

Rzym 8 grudnia.

(A.) Figueredo baron d'Alhondra poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny brazylijski przy Stolicy po 25-letnim spełnianiu tej godności, został przeniesionym do Petersburga i temi dniami Rzym opuścił. Starzec ten spodziewał się tu złożyć swe kości, i Rzym stał się już wtórą jego ojczyzną; pomimo to zmuszonym się uznać przyjęcie poselstwo petersburskie i narazić się na zima, których żona jego tak się leża, jedynie aby móżdżek pozostał w Europie a nie być w stanie rozporządzalności. Przeniesienie p. Figueredo po nad brzegi Nowy jest rezultatem niełaski, i może się uważać jako istotne wygnanie dyplomatyczne. Przyczyną tego wszystkiego stał się jego ziomek i kolega baron di Pinedo.

Baron di Pinedo przysłał do Rzymu w misji nadzwyczajnej dla złagodzenia nieporozumienia rządu brazylijskiego ze Stolicą Świętą w skutek kłótni rzuconej przez biskupów tego cesarstwa na farmazonów. Wszystko to powyżej przytoczone podaje do *Gazeta d'Italia* z 4go grudnia znany jej korespondent p. t. „Kroniki Watykańskie”, i wszystko to dotąd jest istotną prawdą. Wszakże w dalszym rozwoju przebiegu tej sprawy przekształca fakta dowolnie i tendencyjnie, by Stolicę Świętą w niekorzystnym przedstawiać świetle i w każdym czytającym tę korespondencję wywołać oburzenie na kuryę papieską. Gdy zaś tenże kronikarz watykański na posłusze gazet liberalnych włoskich pozostający, jak wiadomo, zasila swemi korespondencjami niektóre czasopisma polskie, zwłaszcza w Królestwie, a tam cenzura rządowa chętnie przyjmuje podobny sposób przedstawiania sprawy, przeto tem więcej czujemy się w obowiązku przestrzedz o nienajszlachetniejszej tendencji korespondenta, i choć treściwie, zarazem opowiedzieć fakta jak on był w istocie.

P. Pinedo gdy rozpoczął z kardynałem Antonellim swe rokowania w tej sprawie, jeszcze nie był wyrok zapadł na biskupów uwiecznionych, i w układach tych wymienionym był warunek ze strony Stolicy Świętej, by biskupi pozostali wolni od wszelkiego procesu, na co p. Pinedo uważał się w możności przystania. Natenczas Stolica Święta wysłała listy do biskupów z instrukcjami łagodzącymi. Tymczasem zaraz po ukończeniu układów w Rzymie trybunał brazylijski niezwłocznie skazał biskupów do robót ciężkich, a ministerium tamtejsze oznajmiło nuncyuszowi, że wyrok ten na biskupów wydany, był po za linią demarkacyjną układów. Wtedy z Rzymu zatelegrafowano do nuncjusza, by listy one wstrzymał i nie udzielił ich biskupom. Ministerium owdowało się do poświadczania pana Figueredo, jako swego posta przy Stolicy Świętej, że warunek ten nie był od rządu brazylijskiego przyobiecany. Tu, okazała się prawda p. Figueredo, który, przewidując co go czeka, dla miłości prawdy oddał słusność Stolicy Świętej, poświadczając na piśmie, iż warunek uwolnienia biskupów objętych był układami, i tem to podpadł w niełaskę u swego rządu.

Całkiem przeciwnie rzecz tę przedstawia korespondent do *Gazeta d'Italia*, utrzymując, że p. Figueredo poświadczal na korzyść swego rządu a zaprzeczal twierdzeniem kardynała Antonelliego, przez co położenie jego stało się przy Watykanie niemożliwym i ztąd to przeniesienie go nad brzegi Nowy. Czemuż wszakże nazywa to niełaską i wygnaniem?

W całej tej dość długiej „Kronice Watykańskiej”, jako i w poprzedniej, gdzie z powodu zgonu monsignora Rossi-Vaccari utrzymuje, iż skutkiem nowego rozporządzenia papieskiego nakazuje się duchownym przekazywanie testamentem majątków po nich pozostałych na korzyść Stolicy Świętej, jest zamiar przedstawienia w niedobrem świetle Stolicy Świętej i wywołania oburzenia i niechęci ku niej. Tymczasem otworzony testament msgr. Vaccari okazał, iż cały majątek jego zapisany był jedynie siostrzenicy po nim pozostałej pani Bacchettini, a nie wcale Ojcu Świętemu. Żadne nowe rozporządzenie papieskie o którym powyżej mowa, nie miało miejsca, i jest tylko tendencyjnym wymysłem korespondenta, jak zarówno tendencyjnym przekształceniem obrotu sprawy brazylijskiej ze Stolicy Świętej.

Z powodu gwałtownego prześladowania kościoła i biskupów w Brazylii, *L'Italia* rzymska, która jest organem p. Visconti-Venosta ministra spraw zagranicznych, i *ad usum* zagranicznych dyplomacji redagowaną, też gazeta podała temi dniami ważny artykuł p. t. „Powstanie klerykalne w Brazylii” gdzie powiada, iż powstanie to jak najbardziej przekonująco usprawiedliwia politykę gwałtowną kanclerza niemieckiego względem duchowieństwa katolickiego; i mimo to Włochy niepowinny odstąpić od systemu przez siebie dotąd praktykowanego, nawet w wypadku, gdyby wymagania kleru były przesadzone.

W rozmowie nad powyższym artykułem rzym-

skiej *L'Italia*, pewien dyplomata chebnany z położeniem rzeczy, i bacznie śledzący przebieg wśkiej polityki, zagadnięty przemennie o wyjaśnienie pozornej sprzeczności w onym artykule, gdzie organ p. Visconti aprobuje politykę kanclerza, oświadcza wszelako, iż przy swoim i nadal pozostanie systemie wobec duchowieństwa katolickiego, ów zapytany dyplomata z właściwą sobie przenikliwością i trafnością sądu wyjaśnił mi: iż polityka włoska w tym przypadku nie zadaje kłamu tradycyjnej swej sławie najprzebiegłej i najwyraźniejszej; i mówienie stanu włoscy porównie z p. Bismarkiem chcą zagłady kościoła wraz z jego instytucjami, wszakże, z wyrachowaną powolnością i ociąganiem się biorą się do dzieła, oglądając się na kanclerza Niemiec, ażeby nie wiedzied z nimi układy i hojnej nie przyrzecze nagrody za podjęcie jego systemu w tępieniu katolicyzmu. Tym sposobem za dogodzenie swej nienawiści do kościoła, jeszcze zostaną wynagrodzeni. Rewolucja chce tu jeszcze być szczerze zapłaconą, dla tego ociąganiem się chce wyzyskać swe położenie.

Prezes senatu p. Des Ambrois de Nevache wkrótce po swem zamianowaniu i po jednorazowym przewodniczeniu w senacie umarł nagle 4go i przygotowują mu tu świetny pogrzeb.

Lwów 11 grudnia. Czytamy w *Gaz. Lwowskiej*: Stara *Presse* podała przedwczoraj artykuł wstępny przeciw galicyjskiej Radzie szkolnej, w którym przytacza rozmaite ustępy niby z książki do czytania dla szkół ludowych. Ustępy te kreślą tendencję stan opłakany włościom niemieckim w przeszłości i mają według *Presse* na celu szerzenie niechęci ku żywiołowi niemieckiemu i zachwianie przywiązania ku monarchii. *Presse* nie podaje tytułu owej wrzecznej książki do czytania, nadmienia tylko, że wyszła we Lwowie w r. 1872. Już ten sam szczegół obala jej oskarżenie i dowodzi, że książka o której mowa nie jest i nie może być książką szkolną ludową, wszystkie bowiem książki dla szkół ludowych drukują się w Wiedniu. Mimo to jednak i mimo, że byliśmy najzupełniej pewni, że taka książka szkolna nie istnieje, przegladaliśmy jeszcze wszystkie tak zwane cytanki dla szkół ludowych, i nie znaleźliśmy między nimi żadnej, która by ustępy w kryminowane zawierała. Całe oskarżenie, wytoczone przez *Presse*, traci tedy podstawę i okazuje się wynikiem nieporozumienia lub mistyfikacji.

Prezes krajowej dyrekcji skarbu mianował praktykanta konceptowego Bronisława Jaworowskiego konceptistą skarbowym.

Sąd powiatowy w Śmiecie skazał d. 10 b. m. dziekana X. Rzeźniewskiego za ogłoszenie wielkiej ekskomunikacji na proboszcza przez rząd ustanowionego Kubezaka na 100 tal., a w razie nieuwzględnienia grzywny na trzy miesiące więzienia, tudzież za dwie czynności kościelne wbrew ustawom majowym po 10 tal. za każdą. Z Pleszewa donoszą, że X. dziekan Pagowski aresztowany został z powodu, iż odmówił wydania osoby delegata apostołskiego.

Wiedeń 11 grudnia. Źródła półrządowe donoszą, że d. 7 b. m. odbyła się rzeczywiście Rada ministrów pod przewodnictwem Cesarza. Obrady trwały od 4 do 8 godzin wieczór; zajmowano się załatwieniem całego szeregu spraw ustawodawczych i administracyjnych. Po Radzie ministrów wyjechał N. Pan z Wiednia do Gödöllő, zjadł dopiero po świętach Bożego Narodzenia ma powrócić. Rada ministrów wspólnych, która poprzedza zwykłe zwołanie delegacji, jeszcze się nie odbyła, wszystkie przeto wiadomości o budżecie weszły na r. 1876 należy przyjmować ostrożnie.

Iżba panów w Radzie Państwa odbyła ma nastę-

po swoje posiedzenie dopiero po uchwaleniu budżetu w Izbie deputowanych.

O stanowisku rządu względem kwesty zmniejszenia świąt kościelnych czytamy w *Presse*: Izba handlowo-przemysłowa wiedeńska, która jako wiadomo w porozumieniu z innemi Izbami handlowymi, tak do ministerstwa oświaty, jak do ministerstwa handlu, podanie o zmniejszenie świąt kościelnych przez przeniesienie ich na niedzielę, uzasadniając tę prośbę względem na interes dobrobytu narodowego. Kwestya ta teraz poruszona była już w r. 1868 przedmiotem zastanowienia się rządu, poczem minister spraw wewnętrznych wydał w d. 20 sierpnia 1869 r. okólnik, w którym jasno jest określone stanowisko rządu w tej sprawie. Okólnik ten przypomina, że to zupełnie zawisło od uznania pojedynczych osób samodzielnego, czy chcą lub nie chcą obchodzić świąt swego kościoła lub stowarzyszenia religijnego, ograniczone bowiem są tylko co do robót publicznych w niedziele i co do innych czynności przeszkadzających służbie bożej, w pobliżu kościoła odbywanych, a to w myśl art. 13 ustawy z 25 maja 1868 r. o stosunkach międzywyznaniowych. W obecnym stanie ustawodawstwa rząd nie może wyrzucić wpływu rozstrząsającego na zmniejszenie, a względnie zniesienie świąt uroczystych, jakkolwiek ze stanowiska gospodarze-

go żyć sobie musi, aby świąta istniejące w zbyt wielkiej liczbie w własnym interesie ludności zostały o ile możności ograniczone, i dla tego rząd musi to pozostawić uznaniu ludności, którą przez pouczanie należy objaśniać, aby umiała cenić pracę i wstrzymała się od świąt zbyt licznych.

Ministerstwo wystosowało teraz pismo do Izby handlowej, w którym powiada, że obecnie także nie ma powodu, aby odstąpić od okólnika z 20 sierpnia 1869 r., albowiem od tego czasu w stosunkach faktycznych do tej sprawy odnoszących się, ani też w dotyczącym ustawodawstwie żadna nie zaszła zmiana. Gdyby zresztą, dodaje rzeczono pismo, ów świąt kościoła grecko-unickiego i nie-unickiego, oraz 13 świąt żydowskich pozostały nie naruszone z powodu nieprzychylenia się do interwencji rządu odnoszących władz kościelnych, czego spodziewać się można, natenczas usiłowanie zniesienia 15 lub 16 świąt kościoła katolickiego *ritus latini*, z których każdego roku jedno lub kilka przypada na niedzielę, mogłoby być uważane jako krok nienawistny i nie można się spodziewać przychylności władz kościelnych.

Niemcy.

(Sprawa Arnima).

Po odczytaniu wszystkich dokumentów, o których mówią wczorajsze depesze, przystąpił sąd do przesłuchania świadków.

Rada ambasady w Paryżu v. Wesdchlen stwierdza zeznania Arnima, że lokale kancelaryjne w Paryżu są nader szumne, tak, iż łatwo mógł się zakraść nieporządek. Świadek przypomina sobie, że Arnim żegnając się z nim rzekł, iż zabiera akta kościelno-polityczne, aby nie nagabywało Hohelohu. Na zapytanie Dockhorna potwierdza świadek, że często kancelarij zabierają akta do swojej kancelarii, która jest na drugim piętrze, oraz że klucz od archiwum był wprawdzie w przechowaniu Arnima, lecz bardzo często inni urzędnicy brali go od niego; wreszcie, że Arnim odejść miał w wielkim pośpiechu.

Sekretarz ambasady Hammersdorfer powtarza te same okoliczności i zeznaje, że rozmaite akta zapisane są pod jednym numerem, lecz bez przytoczenia treści; dopiero czasem później następuje uzupełnienie. Na zapytanie Dockhorna stwierdza świadek, że Arnim ma krótki wzrok i często nie mógł zeznać aktów, których żądał.

Podobne zeznanie złożył dawny urzędnik ambasady Höhne.

Następnie użalał się prokurator, że w ostatnim numerze *Vossische Ztg* zamieszczono jest cała mowa Dockhorna, jaką miał na posiedzeniu tajnym. Ponieważ nikt inny zrobić tego nie mógł, jasną więc jest rzeczą, że publikacya ta wyszła od stronników oskarżonego. Jakże wnioski uczyni prokurator, tutaj to nie należy, lecz widać tylko z tego, czego się spodziewać można od tamtej strony w razie posiedzeń tajnych.

Dockhorn odpowiada szorstko, iż dobrze wie, co ma robić; sprawozdania z posiedzeń tajnych zawsze są w dziennikach umieszczane, a prokurator niech sobie robi, co mu się podoba. Ten, kto spowodował ogłoszenie, będzie się umiał wytłumaczyć.

Prezes oświadcza w krótkich słowach, że sprawę tę uważa za załatwioną.

Rada tajny Gasperini, obecnie zatrudniony przy ambasadzie niemieckiej w Wiedniu zeznaje, że w biurze hr. Arnima leżały stopy dzienników, które służba musiała uprzątnąć, przyczem nie jeden dokument mógł zaginąć.

Hr. Arnim wylicza brakujące pisma i przyznaje, że odpowiedział jest za nie. Ma bardzo krótki wzrok, wskutek czego nie wszystko łatwo może spojrzeć.

I tak, kiedy był posłem w Rzymie, zastępując równocześnie Skkoneg, przyszedł mu hr. Boust akt, do którego dołączony był weksel, za który hr. Arnim był odpowiedzialny. Weksłu tego nie mógł odszukać i myślał, że zaginął, a jednak znalazł się później. To samo inne akta może zostały gdzieś indziej włożone jak należało.

Prokurator żąda zeznawania dawnego naczelnika biura prasowego w Paryżu Lindena. Sąd nie przychylił się do tego wniosku, ponieważ zeznania tego świadka nie mają znaczenia.

Profesor Lewis świadczy, że hr. Arnim naradzał się z nim w kwestyi skargi cywilnej, którą świadek uważał za możliwą, chociaż urząd kancelarski z pewnością zrobi zarzut niekompetencji. Ionych szczegółów o aktach świadek nie wie; dzieł także zapamiętywanie, że hr. Arnim nie jest obywatelstwem dawszy z Nassenheide wyjaśnił urzędowych.

Dr. Dockhorn wnosi, aby przesłuchać jako świadka Dra Munkla, który także w tej sprawie był zapytywany, oczywiście, jeżeli to nie będzie powodem usunięcia go od obrony.

Sąd zastrzegł sobie powziąć w tej mierze uchwale. Prokurator uprasza o stwierdzenie, że tylko na niektórych dokumentach porobił Arnim złote depesze, gdyż z tego udowodnić można jego ówczesne mniemanie o własności.

Dr Dockhorn: My tego wcale nie zaprzeczamy, uważamy to tylko na rzecz drobiazgową, gdyż do pism prywatnych nie potrzeba dopisków. (Śmiech).

Następnie odczytano dalsze depesze. W jednej z nich pisze Bismark do Arnima: „Nie daj się Pan w błąd wprowadzić tem, że przybyli do Paryża książę Orłów ma opinie, jakoby używał sympatyj francuskich i misj Pan do niego zupełne zaufanie jako do przyjaciela Niemiec”.

W drugiej depeszy objawia Bismark swoje zdziwienie i ubolewanie, że Arnim jeszcze mniema, iż *Kreuzzeitung* jest inspirowana i prosi, aby nie przyjmował korespondenta tego dziennika, aby uniknąć nieporozumień w Paryżu.

Bismark zwraca uwagę, że pałac ambasady strzeże policya francuska, że zawsze przynajmniej jeden strażnik policyjny jest w pobliżu; przypomina kradzież u Goltza.

Dziś otrzymaliśmy w procesie hr. Arnima następującą depeszę:

Berlin 11 grudnia.

Rada poselstwa Bulow zeznaje, że nie miał powodu widzieć co innego w raportach Arnima o artykułach w *Echo*, jak to co w nich było. Do nieniesienia *Echa* z 22 września telegrafował kanclerzowi do Warynia, ten polecił traktować artykuł ironicznie i rozgłosić go po dziennikach niemieckich, jeżeli się Arnim na to zgodzi. Jako Arnim zgodził się. Odnosne aprobowanie Arnima o artykułach *Echa* przedkładał Cesarzowi w Baden 5 października; zupełnie nie wiedział o tem, że Kshlden jest tylko autorem przedstawionym.

Świadek Landsberg z Paryża przyznaje, że tak zwane „odkrycia” posła do *Presse*, odmawia jednak zeznania co do tego, czy w ich ogłoszeniu brał Arnim jakiegokolwiek udział, powołując się na przepisy ustawy karnej, które pozwalają świadkowi usunąć się od zeznań, jeśli ich złożenie przynosi nieuniknioną szkodę jego zawodowi. Oskarża siebie, a w akcie oskarżenia wspomina listy, użycie świadka, jako od niego pochodzące. Co do nabycia dziennika Arnim kilkakrotnie z nim korespondował, świadek jednak nigdy zmiaru Arnima nie brał na serio. Sąd naradziwszy się nad tem, czy należy odebrać przysięgi od Landsberga, uchwalił odebrać przysięgi z wyjątkiem co do zeznań na pierwsze pytanie o ogłoszeniach *Presse*. Po odebraniu przysięgi od Bulowa i Landsberga posiedzenie do jutra odroczono.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 12 grudnia. W szeregu wykładów publicznych na korzyść Towarzystwa bratniej pomocy uczniom uniwersyteckim, odczyt wczorajszym Dr Ignacego Skrochowskiego: „O krakowskiej szkole sztuk pięknych” winien był liczniej szereg publiczności, już że względu na aktualność przedmiotu. Wstępnie rozwinął prelegent początki, motywa niedawno zrodzonej u nas sztuki, przedstawił jej duchowe pokrewieństwo z poezją i spójność, jaką po niej objęła, a znać było w przedstawianiu zarówno głębokie wnikięcie w potrzeby duchowe u nas, jak prawdziwe zrozumienie warunków i powołań sztuki w ogóle. Kolejne szkoły sztuk pięknych kilkoma nacięciwymi rysami, a mówiąc o obecnym jej stanie, wskazał, że posiada wszystkie moralne i artystyczne warunki do zajęcia stanowiska w dziejach sztuki, lecz brakuje jej tylko trzech rzeczy: pieniędzy, pieniędzy i pieniędzy. Na zakończenie wskazał zadanie przyszłości sztuki polskiej i potrzebę rozwinięcia malarstwa religijnego.

Pierwszy poczet siedmiu odczytów publicznych na rzecz Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego zostanie w poniedziałek odczyt prof. Dr Alfreda Biesiadzieckiego o god. 6ej wieczór w sali Rady miejskiej. Tytuł odczytu jest: „Zdrowie i choroba — życie i śmierć”.

Dla uwiecznionych lub internowanych księży w Wielkopolsce otrzymaliśmy od A. hr. Krasińskiego z Leska 50 złr., od X. D. Sulikowskiego w Słocinie 10 złr., od X. J. Rybickiego w Wierchosławicach 5 złr.

Na pogrzebów w Gorlicach otrzymaliśmy od p. Suchodolskiego ze Lwowa 10 złr.; ze składki w kościele w Szczyrczu przez X. G. Znamierskiego 10 złr.; ze składki w kościele w Górze Ś. Jana przez X. A. Bryję 12 złr.; ze składki zebranej przez X. Lepiarza w Pstrągowie 8 złr. 38 cent. Na kościół w Gorlicach od p. Suchodolskiego we Lwowie 5 złr.; ze składki zebranej przez X. Lepiarza w Pstrągowie 8 złr. 38 c.; p. J. Rosenthal 2 złr.

W stowarzyszenia rękodzielniczych „Gwiazda” p. J. Dobrowolski będzie miał d. 14 grudnia o godz. 8 wieczór wykład o „Cechach rzemieślniczych”.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego otrzymał od p. Władysława Kowalskiego obraz przedstawiający ŚŚ. Jana Kantego i Stanisława; od p. Lucjana Siemienińskiego 15 rycin; od p. J. Jaworskiego szeregki popielni i narzędzi krzemienistych z Kołomyż w powiecie Cieszanowskim; od X. A. Okmińskiego proboszcza z Dydnicy rękopisem o poszukiwaniach archeologicznych przedsięwziętych w r. 1822 w Bilczach w powiecie Czortkowskim; od Rektora Dr. A. Bratrana zabytek z Wykopiska między Baranem a Dziekanowicami pod Krakowem.

Ze względu na pojawiające się objawy ospy i szkarlatyny, Dyrekcya policyi przypomniała doręczkom za-

kaz przewożenia na cmentarz zwłok dzieci, a to pod karą od 5 do 100 złr.

Wczoraj wieczór straż policyjna przytrzymała na Kleparzu wóz z koniem skarogniadę maści, bez właściciela. Nikt przez dzień nie zgłosił się o takowe.

Wczoraj wieczorem kominem z domu po L. 249 przy ulicy Żydowskiej zaczęły wylać iskry; z tego powodu przybyła na miejsce straż ognia. Przyczyną tych isker było, że zapalono wótram w piecu.

Do Rady powiatowej Starmiejskiej wybrano dnia 2 b. m. z gmin wiejskich p. Jana Wagnera, kapitała nieczynnej służby krajowej i burmistrza w Starem Mieście.

We Lwowie umarł onegdaj Aleksander Szaszeński, urzędnik konceptowy Wydziału krajowego, licząc lat 44.

W Przemysłu zakończył się d. 5 b. m. proces 10 dni trwający o podpalenie. W Iwoniu, majątku hr. Michała Żalskiego, trzymał po ojcu i dziadzie propinacze Benjamin Heller, lecz mu ją wypowiadano na nowy rok 1873. Od czasu wypowiedzenia dzierżawy cztery razy podpalano właściciela i zrzadzono mu szkodę na 20 kilka tysięcy reńskich. Równocześnie hr. Żalski, jego rzadca i Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie odbierali listy bezimiennie bądź z pogrozkami, bądź z przestrogami, iż pózdar jest karą za usunięcie Hellera z propinaczy. Listy te spowodowały uwięzienie Benjamina Hellera, dwóch braci jego Barnucha i Abrahama, oraz szwagrów jego Berla Zellera i Dawida Leckera jako podejrzanych o podpalenie. Sąd przysięgłych skazał Benjamina Hellera na lat 16 więzienia, dwóch braci jego na 12 lat, Leckera na 8 miesięcy, a Zellera uwolnił. Skazani zanieśli skargę o nieważność.

Nr 49 *Prawnika* zawiera: „Rzecz o projekcie nowej ustawy karnej”, przez prof. Dr Aleksandra B. Jarskiego; — „Uwagi nad ustawami zakładającymi gruntowych w Galicji regulacji”, — „Przegląd tygodniowy”, — „Praktyka sądowa i administracyjna”, — „Wiadomości pocztowe”.

Peszyr 9go grudnia.

Stowarzyszenie bratniej pomocy Polaków w Budapeszcie odbyło d. 29 listopada walne zgromadzenie.

Dochody wynosiły 276 złr. 48 c., wydatki 215 złr. 28 c. Majątek Stowarzyszenia podniósł się do 621 złr. Po wysłuchaniu tego sprawozdania, Zgromadzenie przyjęło jednomyślnie porządek opieki nad chorymi członkami i posługi dla zmarłych. Porządek ten (stosowany już tymczasowo) opiera się głównie na instytucji opiekunów i wspaniałych tygodniowych w razie choroby, jakoteż przyczynianiu się z kasy do kosztów pogrzebu.

Zgromadzenie wybrało nowy zarząd, a mianowicie: pp. Wład. Golberskiego prezesem, Teod. Machnickiego wiceprezesem, Lud. Stępińskiego sekretarzem, Zyg. Liebszteina sekretarzem, Klem. Miaszkowskiego bibliotekarzem, oraz pp. J. Sowińskiego, Ad. Ruszkowskiego, Ant. Hojnickiego i Ant. Łobozę.

Stowarzyszenie bratniej pomocy Polaków w Budapeszcie chce oddać publiczną część zasługom i stanowisku s. p. Andrzeja Zamysłowego, zarządziło na d. 30 listopada nabożeństwo żałobne w kościele OO. Franciszkanów, na które zaprosiło wszystkich Polaków w Budapeszcie przebywających jakoteż przyjaciół Polski. Nabożeństwo odbyło się uroczysto przy licznych udziałach radaków i Węgrów.

Nr 487 *Kłosoza* zawiera: „Pomyłka serca” Szkic, przez Jana Zacharyasiewicza; — „Korespondencja” Rzym; — „Nowoczesna ciętawość”, przez *** (z rycin); — „Wiktora Hugo, legenda wieków. Błędni rycerze. Ewradus”, przekład A. N. Korzeniowskiego (c.d.); — „Przegląd teatralny”, przez Henryka Struve; — „Listy” J. I. Krasińskiego; — „Urywki historyczno-filozoficzne”, przez J. T. Hodiego; — „Wystawa rolnicza w Warszawie”, przez R. z 10 drzeworytami; — „Guizot” (z rycin); — „Kronika lwowska (dok.)”; — „Przegląd polityczny”; — „Od Redakcyi”.

Dozła nas broszura po niemiecku wydana w Zurich p. n. „Banda polska fałszerzy, oraz rosyjscy radcy stanu i ich ajenci”, wydana przez Zgromadzenie wychodźców polskich w Szwajcarii, dla wykazania, że do podobiania rosyjskich bileatów 50 rublowych należeli urzędnicy i ajenci rosyjscy, którzy wciągnęli w swój interes kilku wychodźców polskich, jak Stępkowskiego, Mikoszewskiego, Kuczyka, Wilkoszewskiego, Zielińskiego, Ważniewskiego, Lachmańskiego. Broszura ta odnosi się do znanego procesu w Yverdun.

W ostatnich dniach listopada stanęło dwoje osób w gospodzie w Wiedniu i zapisało się jako małżeństwo wyznania izraelskiego. Niebawem umarła kobieta, a jej towarzysz wyniósł się z gospody. Kahał przeto zajął się pogrzebem i pochował kazał umarłą na cmentarzu żydowskim. Później jednak dowiedziono się, że była to chrześcijanka wyznania ewangelickiego i nie poślubiła na swemu towarzyszowi. Żydzi więc wykopalili zwłoki i usunęli z cmentarza, a pochowano je na cmentarzu ewangelickim. Nie zrobiono z tego wypadku żadnej sprawy, jaka w Pruszech zawsze powstaje, gdy ksiądz katolicki nie chce przyjąć inowiercy na cmentarz; a cóżby dopiero się działo, gdyby kazał wydobyć zwłoki z grobu?

Nakładem księgarni G. J. Manza w Wiedniu, firmy znanej z wydawnictw na pola prawnicze, wyszedł teraz z druku w języku niemieckim: *Spis zupełny wszelkich ustaw krajowych*. Jestto dzieło 50 tomy zawierające wykaz wszystkich ustaw i rozporządzeń krajowych, obowiązujących od r. 1849, aż do

sercem. Bliższe to, niejako przyboczne grono, składali: Antoni Gorecki, Ignacy Domeyko, Bohdan Janaki, Stefan Zan, jak i nieco później Stefan Witwicki i brat mój Józef. Mieliśmy wolny przystęp do Adama o każdej godzinie dnia, czy dumać, czy pisać, czy obiadować. Używaliśmy też swego przywileju i często nadużywaliśmy, osobliwie przynosząc niepotrzebnie rogowy z bruków paryskich i od sejmików emigracyjnych. Wielkoduszny i czuły Adam podbił wszystkim i kochał nas, pomimo nieznośnych wód i dziaćwał tego lub owego w gronie. „Ułubionca powieść” niejednokrotnie szkodała i od przyjaciół. Najwięcej nadokuczał Adamowi ja z mojem politykowaniem, czego zostały ślady i w jego korespondencji. Główną atoli mu zaważa do pisania był duch burliwy, rewolucyjny, co wiał w ówczesnej Europie, a który i jego samego rozmarzał na dnie i tygodnie. Gdzie tu można było i myśleć o Panu Tadeuszu Tron Ludwika Filipa postawiony na trzęsawisku, chwał się nieustannie. Peryodycznie, po dwa i trzy razy na miesiąc, podnosił się bruki na barykadę, którym Polacy przyklaskiwali z lubością, spodziewając się w następstwie wojen i triumfującego powrotu do Polski, a choć to zamachy republikanów kończyły się zwykłym na niczem, zapal nasz rycerski wcale nie osłabł. Odwiedzali Adama wtedy tłumnie jako słynnego już autora *Wallenroda*, *Dziadów*, i *Ody do Młodości*, rozbitkowie powstania listopadowego, roznamiętnieni, krzykliwi, powracający z Aranne

i Vauban. Tak zwęły się dwie góry, huczące przeciw sobie wyklinaniami, nasze emigracyjne Hebal i Gazyim. Z umiarkowaną bracią Adam ebiełnie przestawał; usiłował nastroić nieobudzone umysły do zgodności i zapal ich nieobudzone składować ku wyższym celom, pożyteczniejszym dla sprawy narodowej. Nie bardzo mu się to udawało. Nastąpiły wkrótce wieczorne schadzki u Adama, po większej części utwierdzających osób i tem samym sympatycznych. Uczestniczyli na nie ile pamiętam: Jelowicy, Edward i Aleksander, bracia Sołtanowscy, Kaszyc, Worcel, Cezary Plater, Karol Montalbert, David Rezbisz, generałowie Dembicki i Miś Mycielski, Władysław Zamoycki, Fryderyk Chopin, Franciszek Szemiot, Leonard Chodko, Wrotnowski, Wejsenhoff, Januszkiewicz, Ketyko, K. E. Wodniński, Kajsiewicz, Rettel, Semeniński, Ropolewski i wielu, wielu innych. Goście przychodzili do szumnych pokoiów nie codzień, ale po parę razy w tygodniu, na pół godziny, za godzinę, czasem raz jeden na miesiąc. Adam stał wtedy na swym zenicie, w pełni twórczości poetycznej i w ciągłym podniesieniu ducha. W mowach i rozmowach codziennych, błyskawicowo parabolami rozświecającymi głębie ducha, spychał jak z rękawa genialne potrzeżenia, cudne myśli, oryginalne doświadczenia w oryginalnym wywiedzeniu. Schadzki te, a właściwie mówiąc, biesiady patriotyczne, toczyły się w najzupełniejszej swobodzie, o przedmiotach dotyczących się Polski, jej bied i prześlado-

wań ówczesnych. Zabierał głos kto chciał. Czytano listy z Litwy, Ukrainy i zawiązywały się spory. Adam usmiał burliwymi cytacjami z Ewangelii, to przysłówami starego roszumu pobożnych ojów. Niestety dobre jego ziarno głuszyła politykomania, czyli jak ją zwał „retoryka polityki”, panująca wtedy na emigracji. Adam widocznie smutniał; na ciwne wyrazistej jego twarzy odzwierciedlało się zniechęcenie — a może i żal po zaopiekowanej oddawa „ulubioniej litewskiej powieści”. Schadzki też wieczorne nagły ustały. Zaniósł się w Paryżu znielaczka na ogromną burzę. Groźny rozruch gwardyi narodowej i przedmieści, na którego czele miał stanąć marszałek Clausel, działający, jak mówiono, w porozumieniu z generałem Dwernickim, rozplamił głowy emigrantów. W barykadach i pod oknami króla huczała bez ustanku Marysiłanka i Dwernicki z kilkoma generałami i całym sztabem przebradali się po egroździe Tuilerijskim w mundurach polskich i przy palaszach. Zbroiliśmy się każdy cieżkimi chybikami, a i Adamowi zanieśliśmy w nocy karabin z bagietem, chociaż on nie dowieżał entuzjazzmowi epierów. Tymczasem przez układy (jeśli dobrze pamiętam) z Odilon-Barrotem Ludwik Filip zdolał przeciągnąć na swą stronę gwardyę, że skrupito się jego na porażce republikanów z przedmieści. Nastąpiła reakcya rządu przeciw sprawcom ruchu i sprzymierzeńcom ich, a głównie przeciw Polakom. Kluby zaraz rozwiązano, członków komitetu internowano w odległych

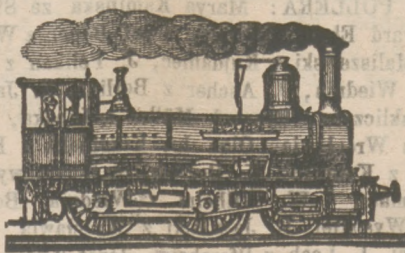
departamentach. Dotknęła ta proskrypcya i wielu innych rodaków, osobliwie z młodzieży, uczęszczających na wieczory u Adama. Zgładził także uderzył na nas bolesne zawody i szkody. Po niefortunnej wyprawie Żaliwskiego rozpraszali się i w Polsce okrutne Mikołajowskie prześladowania i katusze. Chodaliśmy po Paryżu przegryzieni na duchu i jak z krzyża zdęci. Adam optakane te wypadki przebiolał z nami jak najdotkliwiej w głębi serca duszy: spogrzebał bardzo i poczęł się odosobniać. Znal on wszystkich zasłużonych spółemigrantów, cenil ich, poważał i udzielał się każdemu na zawołanie, ale odtąd najochotniej był jeno w otoczeniu wypróbowanych przyjaciół. Ku ukuceniu powszechnych smutków i odernaniu się od pięknej obecności, Adam jał się z wielkim wysiłkiem do pracy umysłowej, która poszła zaraz na pożytek zaniechanemu *Panu Tadeuszowi*. *Pielgrzym* ustał już był od niejako czasu, a i druk pism Garczyńskiego zdążył ku końcowi: czuł się wtedy swobodniejszemu od rozterknień i tem uparciej wziął się do pisania. Z początku pisanie to szło twardo, aż rozgrzał się w duchu i wkrótce tem okwicił dłoń wytrębnego źródła Hinkrony. Napisał drugą i trzecią księgę *Pana Tadeusza*. Przy czytaniu piękniejszych ustępów z poematu, którego nie znamyśmy jeszcze rozmiarów ani obejmowali całości, napędzał i nas do pracy, osobliwie do pracy wewnętrznej nad sobą. Radził, abymy zaniechali na czas reformy społeczeństwa, aż on i my

z nim zreformujemy się sami wprzód, aż rozniesimy w skłatanych sercach stygnącą wiarę, miłość i nadzieję. „Smutni, chorzy, my zamiast cieszyć się i leczyć, wolimy wzajemnie siebie smucić i kaleczyć”. W rzeczach wiary wszyścymy już wtedy stali w Kościele, z odzieniami przetrzonymi, osobliwie widzieć przeciw Jezuitom i księgom, które drucha Jank

PLAN JAZDY

c. k. uprzywilejowanej

Kolei północnej Ces. Ferdynanda



ważny od 1 Listopada 1874 r. aż do odwołania.

(557-6-6)

Odjazd						Odjazd					
z Wiednia						z Wiednia					
Pociąg osobowy z 1,2 i 3 kl.	Pociąg pospieszny z 1 i 2 kl.	Pociąg mieszany z 2 i 4 kl.	Pociąg mieszany z 2 i 4 kl.	Pociąg osobowy z 1,2 i 3 kl.		Pociąg osobowy z 1,2 i 3 kl.	Pociąg pospieszny z 1 i 2 kl.	Pociąg osobowy z 1,2 i 3 kl.		Pociąg osobowy z 1,2 i 3 kl.	
8. 8 rano	10.53 prz.p.	2.23 p.p.	5. 8 p.p.	8.38 wiecz.		8.28 rano	3.43 p.p.	8.18 wiecz.			
Przyjazd do:						Przyjazd do:					
Floridsdorf . . .	8.21 "	11. 4 "	2.37 "	5.23 "	8.51 "	Floridsdorf . . .	8.41 "	3.54 "	8.31 "		
Wagram . . .	8.42 "	—	3. 6 "	5.58 "	9.13 "	Wagram . . .	9.3 "	—	8.54 "		
Gänserndorf . . .	9. 1 "	11.37 "	3.30 "	6.25 wiecz.	9.32 "	Gänserndorf . . .	9.22 "	4.26 "	9.14 "		
Angern . . .	9.20 "	—	3.51 "	6.50 "	9.51 "	Angern . . .	9.54 "	4.52 "	9.48 "		
Dürnkrot . . .	9.35 "	12. 3 p.p.	4. 9 "	7.11 "	10. 8 "	Dürnkrot . . .	10.54 prz.p.	5.39 "	10.54 "		
Hohenau . . .	9.59 "	—	4.38 "	7.46 "	10.35 "	Hohenau . . .	5.30 wiecz.	10.15 wiecz.	6. 6 rano		
Lundenburg . . .	10.29 prz.p.	12.44 "	5.13 "	8.26 "	11. 6 noc	Lundenburg . . .	8.46 rano	8.46 rano	10.55 wiecz.		
M. Neudorf . . .	10.53 "	—	5.42 "	9. 3 "	11.34 "						
Göding . . .	11. 9 "	1.19 "	6. 1 wiecz.	9.23 "	11.50 "						
Rohatetz . . .	11.24 "	—	6.17 "	9.40 "	12. 5 "						
Bisenz . . .	11.44 "	—	6.43 "	10. 6 "	12.25 "						
Hradisch . . .	12. 7 p.p.	2. 1 "	7.11 "	10.36 "	12.48 "						
Napagedl . . .	12.30 "	—	7.36 "	11. 3 noc	1.12 "						
Tlumatschau . . .	12.49 "	—	7.59 "	11.29 "	1.31 "						
Hullein . . .	1. 3 "	2.42 "	8.13 "	11.46 "	1.43 "						
Prerau . . .	1. 8 "	3. — "	8.42 "	12.20 "	2.10 "						
Brodek . . .	1.56 "	3.23 "	9.20 "	3. 5 rano	3. 5 rano						
Ołomuńca . . .	2.21 "	3.43 "	9.45 "	3.36 "	3.36 "						
Prossnitz . . .	4.50 "	4.50 "	11.10 "	—	—						
Sternberg . . .	4.26 "	4.26 "	—	4.21 "	4.21 "						
Leipnik . . .	4.46 "	—	—	1.11 "	2.57 "						
Weisskirchen . . .	3. 7 "	3.52 "	—	1.42 "	3.20 "						
Pohl . . .	3.26 "	4. 8 "	—	2. 9 "	3.40 rano						
Zauchitz . . .	3.44 "	—	—	2.36 "	3.59 "						
Ständig . . .	4. 6 "	—	—	3. 5 "	4.21 "						
Schönbrunn . . .	4.31 "	4.56 "	—	3.43 rano	4.46 "						
Freiheitau . . .	5.29 "	5.29 "	—	5.43 "	5.43 "						
Opawy . . .	5.56 "	5.56 "	—	6.24 "	6.24 "						
Ostraw . . .	4.46 "	5. 6 "	—	4. — "	5. 6 "						
Friedek . . .	6. 1 "	6. 1 "	—	6.50 "	6.50 "						
Friedland . . .	6.26 "	6.26 "	—	7.33 "	7.33 "						
Hruschau . . .	4.55 "	—	—	4.15 "	5.16 "						
Oderberg . . .	5. 6 "	5.21 p.p.	—	4.34 "	5.28 "						
Wrocław . . .	10. 5 noc	9. 9 wiecz.	—	11.45 prz.p.	10. — prz.p.						
Poznań . . .	11. 4 prz.p.	11. 4 prz.p.	—	4.49 p.p.	4.49 p.p.						
Szczecina . . .	5.12 p.p.	5.12 p.p.	—	—	—						
Berlina . . .	8.30 prz.p.	5.15 rano	—	10.45 wiecz.	4.45 "						
Hamburga . . .	7.35 wiecz.	3. — popoł.	—	5.22 rano	6.22 "						
Petrovitz . . .	6.13 p.p.	5.55 "	—	5.56 "	6.45 "						
Pruchna . . .	6.35 wiecz.	—	—	6.20 "	7. 2 "						
Chybi . . .	6.51 "	6.24 wiecz.	—	6.51 "	7.23 "						
Dziedicz . . .	7.10 "	6.42 "	—	7.58 "	7.58 "						
Bielska . . .	7.57 "	7.57 "	—	7.49 "	8. 4 "						
Oświęcima . . .	7.50 "	7.14 "	—	9.33 prz.p.	8.52 "						
Trzebin . . .	8.39 "	7.52 "	—	10.40 "	10.40 prz.p.						
Szczakow . . .	—	—	—	11.25 "	11.25 "						
Granicz . . .	—	—	—	12. 7 p.p.	12. 7 "						
Mysłowic . . .	—	—	—	8.22 wiecz.	8.22 "						
Warszaw . . .	—	—	—	10.21 prz.p.	9.23 prz.p.						
Petersburga . . .	—	—	—	10.51 "	9.48 "						
Krzeszowic . . .	9. 7 wiecz.	8.17 wiecz.	—	11.22 "	10.12 "						
Zabierzowa . . .	9.28 "	—	—	—	—						
Krakowa . . .	9.48 "	8.52 "	—	—	—						
Lwowa . . .	10.50 prz.p.	5.57 rano	—	—	9.45 wiecz.						
Czerniowiec . . .	12.49 noc	1.50 p.p.	—	—	11. 8 prz.p.						
Suczawy . . .	5.39 rano	4.35 "	—	—	3.49 p.p.						
Jass . . .	1.13 p.p.	9.44 wiecz.	—	—	9.44 wiecz.						
Podwołoczysk . . .	8.23 wiecz.	11.29 prz.p.	—	—	8.26 rano						
Odessa . . .	10. 4 noc	9.36 "	—	—	—						
Odjazd z Krakowa						Odjazd z Berna					
Bielitz . . .	6. 7 rano	7.52 rano	—	10.13 prz.p.	3.27 popoł.	ku Wiedniowi . . .					
Opawy . . .	8.17 "	8.17 "	—	1. 2 popoł.	5.17 "	4.19 popoł.	12.43 popoł.	4. 9 rano			
Oderberg . . .	9.34 prz.p.	9.34 prz.p.	—	3.14 "	7.24 wiecz.						
Ostraw . . .	10.25 "	11.21 "	—	4. 3 "	7.56 "						
Ołomuńca . . .	10.45 "	11.34 "	—	4.34 "	8.17 "						
Sternberg . . .	1.35 popoł.	12. 1 p.p.	4.51 rano	6.56 wiecz.	9.46 "						
	11.21 prz.p.	11.21 "	—	—	9. 1 "						
Przyjazd do Wiednia:											
Poc. miesz.	Poc. osob.	Poc. miesz.	Poc. posp.	Poc. osob.	Poc. osob.	Poc. posp.	Poc. osob.	Poc. posp.	Poc. osob.	Poc. posp.	Poc. osob.
Z Hamburga, Berlina, Wrocławia, Petersburga, Warszawy, Czerniowiec, Odessa, Krakowa, Trzebin, Oderberga, Ostrawy, Ołomuńca, Lundenburga.						Z Pesztu, Presburga, Marchegg, Gänserndorf.			Z Hamburga, Berlina, Lipska, Drezna, Bodenbach, Pragi, Berna, Lundenburga.		
3.57 rano	5.13 rano	12.14 p.p.	5.3 p.p.	7.18 wiecz.	6.32 rano	2.3 p.p.	6.42 wiecz.	—	8.23 rano	3.32 p.p.	8.28 wiecz.

zycia. (2467-6-)

Dwie kucki

siwe, dobrze dobrane, żywe a łagodne, jeżdżone pod wierzch i w zaprzęgu — **z wózkiem** o podwójnych siedzeniach, do spaceru i do polowania, z szorami i chomontkami, **są do sprzedania**. — Bliższa wiadomość w Krakowie przy ulicy Zwierzynieckiej 1.3 u stróża, lub w Sądzie nie pod Skawiną.